

# Amerykańskie siostry zakonne

Elżbieta Wiater

Jeszcze w ubiegłym wieku, a niewiele przed II Soborem Watykańskim, w USA powstała rada przełożonych żeńskich zgromadzeń czynnych. Miało to miejsce w 1956 r., a powołał ją do życia Pius XII. Na fali przemian w Kościele, rewolucji lat sześćdziesiątych i ogólnego przekonania, że oto ruszana jest z posad bryła świata, także i ta rada zaczęła zmieniać oblicze oraz w 1971 r. definitywnie zmieniła nazwę z The Conference of Major Superiors of Women (Konferencja Głównych Przełożonych Żeńskich) na The Leadership Conference of Women Religious (Przywódca Konferencja Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych – LCWR). Przez zmianę nazwy chciano podkreślić równość wszystkich sióstr, zaś w zakonach przełożone miały zostać zastąpione przez liderki, przez co akcent miał być położony nie tyle na sprawowanie przez nie władzy, co bycie przewodniczką na drodze duchowej i wspólnotowej.

W zgromadzeniach coraz częściej zaczęto rezygnować z noszenia habitów, siostry zaczęły się angażować w działania społeczno-polityczne, takie jak manifestacje pacyfistyczne, ruchy feministyczne czy proaborcyjne, często porzucając dotychczasowe posługi, wpływające z charyzmatów zgromadzeń, lub je zaniedbując.

*But there were some who resisted*, że zacytuję intro *Władcy Pierścieni*. Były to zakony, które nie chciały rezygnować z tradycyjnego przeżywania i realizowania swojego charyzmatu. I nie mam tu na myśli zakonów tradycjonalistycznych, bo zgromadzenia te przyjęły reformy Soboru. Nie chciały jednak rezygnować z habitów, praktyk pokutnych, przestrzeganych w nich od początku praktyk ascetycznych i modlitewnych. Przede wszystkim zaś nie akceptowały kierunku zmian, w jakim szła formacja i teologia w większości zgromadzeń należących do LCWR. W gronie „oporniczek”

znalazły się także nowo założone zakony, jak Misjonarki Miłosierdzia bł. Matki Teresy z Kalkuty. Na początku lat osiemdziesiątych XX w. wystąpiły one z prośbą do Watykanu, by udzielił im zgody na utworzenie osobnej rady, w 1992 r. otrzymały ją i ostatecznie zrezygnowały z udziału w LCWR. Tak powstała The Council of Major Superiors of Women Religious (Rada Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych – CMSWR). Ostatecznie została ona zatwierdzona przez Stolicę Apostolską w 1995 r.

### **Rzut oka na statystykę**

Tym samym w tej chwili w USA mamy dwa ciała zrzeszające osoby odpowiedzialne za kontemplacyjno-czynne zakony żeńskie: LCWR, do którego należy 80% sióstr, i CMSWR, zrzeszająca pozostałe 20%. Takie spojrzenie na statystykę sprawia, że wydaje się, że zestawiam Goliata z Dawidem. Jednak kiedy spojrzymy pod innym kątem, Dawid, jak to Dawid, okazuje się być zdecydowanie bardziej żywotny.

Do LCWR należy ok. 170 zgromadzeń, w których jest nieco ponad 41 tys. sióstr, co daje średnio (wiem, statystycznie człowiek z psem ma trzy nogi, ale chodzi mi tu o pewien obraz, a nie precyzję) ok. 247 sióstr na zakon. Średnia wieku w tych zgromadzeniach wynosi 75 lat, a większość wstępujących kobiet ma 40 lat i więcej. Dodajmy, że ogólna liczba sióstr z roku na rok maleje, i to w bardzo szybkim tempie: w 2007 r. wynosiła ona nieco ponad 60 tys., cztery lata później spadła do 46 tys., w 2013 było ich 43 tys., a obecnie – 41 tys. Podobnie a właściwie jeszcze szybciej spada liczba powołań, niektóre zakony nie miały w nowicjacie nikogo już od kilku lat.

Do CMSWR należy ponad 160 zgromadzeń, w których jest nieco ponad 10 tys. sióstr, co daje średnio ponad 60 sióstr na zgromadzenie. Jeśli chodzi o powołania, to 3/4 wstępujących ma mniej niż 40 lat, średnia wieku wynosi ok. 60 lat, znacznie więcej kobiet wybiera zgromadzenia należące do tej rady i liczba sióstr w tych zakonach powoli wzrasta.

Ponieważ w Stolicy Apostolskiej mają te same dane statystyczne, więc zapewne z tego powodu odwlekano wizytację i zmiany w amerykańskich zakonach czynnych – liczono, że czas i biologia zrobią swoje. Jednak część sióstr w LCWR, częściowo też w dość

rozpaczliwym poszukiwaniu powołań, odeszła w tak nieciekawe rejony praktyk religijnych i nauczania, że ingerencja okazała się konieczna. I wbrew pozorom oraz danym w mediach głównego nurtu wydany w grudniu dokument Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Apostolskiego wcale nie oczyścił siostr z najpoważniejszych zarzutów.

### **W czym tkwi problem?**

Kilka lat temu przeczytałam książkę Cheryl L. Reed pt. *Unveiled: The Hidden Lives of Nuns*. Jest to zbiór reportaży z domów różnych żeńskich zgromadzeń zakonnych w USA. Lektura interesująca, choć miejscami przerażająca. Od zakonów praktykujących nadal nocne biczowanie pokutne, po zgromadzenia organizujące nabożeństwa w stylu „późny New Age”, uznające „małżeństwa” homoseksualne i walczące o prawo do powszechnie dostępnej aborcji dla wszystkich kobiet.

Potwierdzenie prawdziwości części tych opisów znalazłam w zarzutach teologicznych, jakie postawiono LCWR:

1. Na spotkaniach ogólnokrajowych siostr należących do LCWR siostry przedstawiały referaty zawierające poważne błędy teologiczne, a nawet doktrynalne. Referatów tych nie tylko nie skrytykowano, ale poglądy w nich zawarte były przedstawiane w kolejnych latach, bez żadnej reakcji ze strony przełożonych. Tu jako przykład było przytoczone stwierdzenie s. Laurie Brink, że należy przekroczyć granice Kościoła, a nawet Jezusa (*moving beyond Church and even Jesus*). Wzywanie osób konsekrowanych do zerwania więzi z Jezusem jest *de facto* wzywaniem do zerwania z sensem tej formy życia. Nawet jeśli to nazwiemy otwartością na odmienność i pełnią tolerancji.
2. Odrzucenie katolickiej nauki dotyczącej rozumienia ludzkiej seksualności, a więc popieranie czynnego homoseksualizmu, aborcji, stosowania antykoncepcji i tak dalej. Trzeba zaznaczyć, że często aktywne, polegające np. na działalności w organizacjach proaborcyjnych.
3. Radykalny feminizm, wyrażający się między innymi w dopatrywaniu się w określeniach Osób Trójcy Św. (Ojciec, Syn, Duch) patriarchalnego przeżytku. Prowadził on często także do sytuacji, kiedy to siostry rezygnowały z Mszy św. w swoim życiu

wspólnotowym, ponieważ do jej odprawienia konieczny jest ważnie wyświęcony kapłan (a więc mężczyzna). W łonie LCWR powstał też ruch poparcia dla ordynacji kobiet (Woman's Ordination Conference) i siostry nie kryją zarówno swojego braku akceptacji dla deklaracji *Inter insigniores*, jak i listu *Ordinatio sacerdotalis*, które to dokumenty odrzucają zdecydowanie żądania, by święcono kobiety.

Zarzuty te postawiła Kongregacja Doktryny Wiary i dotyczy ich proces, który wciąż jeszcze trwa, więc zarzutów tych nie zdjęto ze zgromadzeń należących do LCWR. W 2011 r. Stolica Apostolska ustanowiła Arcybiskupa Delegata, który wraz z jeszcze dwoma biskupami ma za zadanie przez kolejnych pięć lat sprawdzać, czy zakony należące do LCWR wprowadzają nakazane zmiany i wracają do wierności nauczaniu Kościoła, czy nadal mu się sprzeciwiają.

### **Jeszcze jedna wizytacja**

W grudniu 2014 r. ukazał się za to inny dokument, mianowicie raport z wizytacji zakonów kontemplacyjno-czynnych, przeprowadzonej przez Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Wizytacja to objęła WSZYSTKIE zakony tego typu (a więc także te należące do CSMWR), spośród których wybrano 90, do których łącznie należy prawie połowa siostr w USA.

I rzeczywiście jest on napisany w bardzo łagodnym tonie, przedstawiona w nim sytuacja nie jest dramatyczna, choć da się wyczytać między wierszami krytykę konkretnych zachowań i poglądów oraz trudną sytuację powołaniową. Jednocześnie w dokumencie zaznaczono, że przychodzące obecnie kandydatki poszukują wspólnot gwarantujących im formację duchową oraz to, że będą rozpoznawalne jako osoby konsekrowane (można się domyślić, że chodzi o habit i określony styl życia, różny od świeckiego). W punkcie szóstym dokumentu duży nacisk położono na wezwanie do tego, by siostry troszczyły się o pozostawanie w jedności doktrynalnej z całym Kościołem, a szczególnie by nie usuwano Chrystusa z centrum ich wiary i sposobu postrzegania stworzenia. Wezwano je także do przygotowania programów formacyjnych, które zapewnią takie kształtowanie duchowości ich zgromadzeń.

W punkcie dwunastym jest też informacja, że niektóre wspólnoty podeszły do wizytacji z dużą podejrzliwością i nie współpracowały w pełni z radą, która przeprowadzała to badanie. Oddaje to nieco klimat, w jakim je przeprowadzano.

Ton tego raportu nie dziwi, skoro wizytowane były także siostry ze zgromadzeń o bardziej klasycznym, jeśli można tak to ująć, profilu duchowości i życia zakonnego – w końcu mówi o wszystkich. Pojawia się w nim krytyka, choć bardzo zawoalowana i dyskretna, i żeby ją dostrzec, trzeba nieco znać sytuację w tamtym środowisku. Ponadto wizytacja tej kongregacji nie zajmowała się poglądami teologicznymi sióstr, a jedynie tym, jak żyją swoim charyzmatem, jak sobie radzą jako wspólnoty np. ze wzrastającą wciąż średnią wieku i związanymi z tym problemami, duszpasterstwem powołań czy co prezentują pod względem propozycji formacyjnych.

Kryzys jest. Przeziera także spoza aksamitnych sformułowań wspomnianego raportu. Jedne zgromadzenia radzą sobie lepiej, inne gorzej, jeszcze inne się poddały (mowa tu o tych, które ze względu na średnią wieku sióstr nie prowadzą już duszpasterstwa powołań, bo prawdopodobieństwo, że ktoś przyjdzie i zostanie, jest prawie zerowe). Jednak teologia i głoszenie sprzeczne z nauczaniem Kościoła to inna kongregacja i inny dokument.

Którego jeszcze nie ma, gdyż proces zmian wciąż jeszcze się nie zakończył. Dokument Kongregacji Doktryny Wiary wydany w 2011 r. wcale nie brzmi łagodnie – widać, jak bardzo siostry dały się uwieść różnego rodzaju ideologiom, zastępując nimi żywą relację z Chrystusem. Czy te zmiany da się odwrócić, pokaże dopiero czas. W tej chwili jedyne, co można zrobić, to zadbać o to, by amerykańskie wspólnoty nie upowszechniały swoich błędów poprzez tworzone i używane w wewnętrznej formacji zgromadzeń dokumenty i materiały. Lepiej, żeby ten problem pozostał problemem jedynie amerykańskim.

### **Postscriptum**

W czasie pomiędzy ukazaniem się elektronicznej wersji tego tekstu a skierowaniem go do druku Kongregacja Doktryny Wiary zakończyła swoją wizytację. Wydane zostały raport i wskazania dotyczące dalszego postępowania LCWR. Dwa główne punkty to

wskazania dotyczące statutów LCWR oraz zawartości publikacji i programów organizowanych przez nią konferencji.

Statuty zostały przejrane i zmodyfikowane tak, by w bardziej precyzyjny sposób określić misję i zakres odpowiedzialności LCWR jako rady wyższych przełożonych zakonnych, która podlega Stolicy Apostolskiej (*the mission and responsibilities of the LCWR as a Conference of Major Superiors under the ultimate direction of the Apostolic See*). Sformułowanie to przypomina i zdecydowanie podkreśla dwie cechy, jakie ma posiadać rada: w jej skład wchodzi przełożone (wyraźne odejście od sformułowania o liderkach) i jest ona podporządkowana Stolicy Apostolskiej, więc jest zobowiązana do posłuszeństwa wobec nauczania Kościoła.

Ostateczne ustalenie dotyczące statutów wyraźnie podkreśla, że rada jest osobą prawną, która jest skupiona na Chrystusie i wierna nauczaniu Kościoła i jej zasadniczym celem jest, we współpracy z innymi siostrami (zapewne mowa tu o należących do CSMWR), podejmowanie posług, które mają na celu rozwój życia i misji sióstr zakonnych, służący głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie. Zawierający tę definicję dokument został zaaprobowany zarówno przez LCWR, jak Stolicę Apostolską w lutym 2015 r.

Jeśli chodzi o drugi temat, czyli kwestię konferencji i publikacji, zalecono wnikliwy i staranny dobór zarówno mówców, jak i tematów poruszanych na tych spotkaniach. Przy LCWR działa Advisory Committee, którego celem jest analizowanie publikacji – obecnie mają się tym zająć kompetentni teologowie, którzy będą dbali o to, by prezentowane wystąpienia oraz publikacje były zgodne z nauczaniem Kościoła. Mają mieć także formę zgodną z przyjętym w Kościele językiem wiary – zapewne jest to odniesienie do wprowadzania tzw. języka inkluzywnego, czyli pozbawionego wskazania na płeć. Główny nacisk jest położony w tych wskazaniach na spójność tych wystąpień i publikacji z nauczaniem Kościoła.

Poruszane były także inne kwestie: centralna rola Eucharystii i wierności sprawowaniu Liturgii Godzin w życiu zakonnym, centralna rola modlitwy kontemplacyjnej, praktykowanej na spotkaniach LCWR, relacja między tą radą a innymi instytucjami w Kościele, wreszcie rozumienie jej jako instrumentu Kościelnej komunii.

Ton raportu jest ostrożnie optymistyczny, wskazania bardzo klarowne i precyzyjnie ujęte. Powtarzane są też sformułowania mówiące o tym, że ostateczny kształt dokumentu został ustalony wspólnie, w atmosferze modlitwy i dialogu oraz słuchania siebie nawzajem, co wszystkim stronom przyniosło niewątpliwą korzyść. Ostatnie zdanie znów przypomina o tym, że dokument ma za zadanie sprawić, że LCWR będzie w pełni świadkiem znaczenia zakonnego powołania, oparcia go na Chrystusie jako fundamencie i służby eklesjalnej komunii.

Na ile ustalenia te będą owocne, pokaże czas. Siostry przyjęły je, jednak najistotniejsze będzie wprowadzenie tych ustaleń w życie wszystkich wspólnot. Mam głęboką nadzieję, że dojdzie ono do skutku. ■

*Elżbieta Wiater*